

Desant na Danię

Aż 50 procent miały sięgać strat polskich wojsk w pierwszej fazie ofensywy sił Układu Warszawskiego



Paweł Piotrowski

Autor jest historykiem z wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, zajmuje się dziejami wojska w PRL

Uderzenie nuklearne na północno-zachodnią część RFN oraz desant spadochroniarzy na duńskim i norweskim wybrzeżu przewidywały tajne plany Ludowego Wojska Polskiego, przygotowane na wypadek wybuchu III wojny światowej. Pracowano nad nimi w specjalnych pomieszczeniach Sztabu Generalnego przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Dostęp mieli tu tylko nieliczni.

Po przełomie październikowym 1956 r., kiedy oficerów radzieckich na stanowiskach kierowniczych w Sztabie Generalnym LWP zastąpili Pola-

cy, zrodził się pomysł stworzenia w ramach Układu Warszawskiego nowego frontu, który operowałby na północnym odcinku zachodniego teatru działań wojennych. Utworzenie narodowego frontu było traktowane przez ekipę Gomułki jako przejaw suwerenności PRL. Moskwa nieufnie jednak patrzyła na polskie aspiracje. Choć Biuro Polityczne zatwierdziło decyzję już w 1958 r., to Kreml dopiero w 1961 r. wyraził zgodę na taką formę udziału Polski w ramach sił zbrojnych Układu Warszawskiego.

Do Moskwy udała się wówczas polska delegacja. Otrzy-



mała ona od ministra obrony narodowej ZSRR marszałka Rodiona Malinowskiego pisaną ręcznie dyrektywę, w której wyznaczono zadania dla Frontu Polskiego. Na tej podstawie sporządzono plan operacji frontowej Ludowego Wojska Polskiego. Kierunek operacyjny działania frontu oraz podstawowe parametry ustalone zostały przez stronę radziecką.

■ Rubież Renu

W myśl planu operacyjnego Frontu Polskiego, oznaczonego kryptonimem OP-61, w pierwszym rzucie nacierać miały 1. i 2. Armia, wystawione przez Pomorski i Śląski Okręg Wojskowy. Zakładano, że po wybuchu wojny pierwszy atak sił NATO (zawsze to imperialiści rozpoczynali wojnę) powstrzymają jednostki radzieckie stacjonujące w NRD. W tym czasie jednost-

PLANY ATAKU FRONTU POLSKIEGO



ki Frontu Polskiego miały osiągnąć rejon koncentracji w północnej części Polski oraz NRD, gdzie znajdowała się rozbudowana infrastruktura wojskowa, składy amunicji, materiałów pędnych i wyposażenia. Polskie natarcie miało się rozpocząć z zachodniej Meklemburgii w kierunku Hamburga i Szlezwika-Holsztynu. Po dwóch, trzech dniach nacierające wojska miały rozbić Jutlandzki Korpus Armijny NATO, wyjść na rubież Łaby oraz nad granicę duńsko-niemiecką.

W drugiej fazie ofensywy wojska Frontu Polskiego miały sforsować Łabę i przez równiny Dolnej Saksonii oraz Holandii dotrzeć na rubież Renu lub Mozy. Poza tę linię prace planistyczne w Sztabie Generalnym nie wybiegły, bowiem nowe cele dla frontu miały zostać określone przez dowództwo Układu Warszawskiego. Inne zadanie przewidziano dla 4. Armii wystawianej przez Warszawski Okręg Wojskowy.

W czasie pokoju liczebność jej jednostek była mocno zredukowana (nie przekraczała 30 proc. stanu planowanego na wypadek wojny). Także ich wyposażenie znacznie odbiegało od tego, jakim dysponowały jednostki z okręgu pomorskiego i śląskiego. Tę słabość zrekompensować miały uderzenia nuklearne oraz towarzyszące im zmasowane działania dywersyjno-propagandowe. Zadaniem 4. Armii była szybka mobilizacja, przegrupowanie wojsk na odle-

głość ponad tysiąc kilometrów (z północnego Mazowsza i Warmii pod Hamburg), wejście „z marszu” do walki i opanowanie Półwyspu Jutlandzkiego, wysp duńskich, a następnie okupacja Danii.

■ Duńskie cieśniny

Wsparcie dla nacierającego wzdłuż wybrzeża morskiego północnego skrzydła frontu miała zapewnić Marynarka Wojenna. Pierwsze ćwiczenia w ramach „współdziałania floty z wojskami lądowymi”

przeprowadzono w 1954 r. Siły marynarki przewyższały wówczas stan przewidywany w planach mobilizacyjnych. W latach następnych sytuacja się zmieniła. W marynarkę inwestowano mniej niż w inne rodzaje sił zbrojnych. Po powstaniu w 1955 r. Układu Warszawskiego rozwinęto formę współdziałania z Flotą Bałtycką ZSRR oraz Marynarką Wojenną NRD. Siły te od początku lat 60. tworzyły Zjednoczoną Flotę. Jej głównym zadaniem było zdobycie



**Broń pancerna
była główną siłą
Frontu Polskiego**



**Marszałek
Rodion Malinowski**

panowania na Bałtyku, współudział w operacji desantowej na wyspy duńskie oraz wywołanie swobodnego wyjścia na Morze Północne.

W planach opracowanych w latach 1961-1963 ważne miejsce zajmował desant na wybrzeże duńskie. Do tego zadania wydzielono 7. Dywizję Desantową („niebieskie berety”) oraz 6. Dywizję Powietrzno-Desantową („czerwone berety”). Jednostki te przygotowywano do powietrzno-morskiego desantu operacyjnego na duńskie wyspy leżące między cieśninami Wielki Belt i Oresund (m.in. na Zelandię). Polskie dywizje



**General
Zygmunt Dusiński**

miały być wspierane przez flotę bałtycką, radzieckie jednostki powietrzno-desantowe i piechoty morskiej oraz pułk desantowy Narodowej Armii Ludowej NRD.

W krajowych stoczniach w latach 1962-1973 zbudowano aż 23 okręty tworzące 2. Brygadę Okrętów Desantowych, stacjonującą w Świnoujściu. Planowano także uzupełnienie sił desantowych statkami zmobilizowanymi z żeglugi cywilnej. Po opanowaniu Zelandii siły desantowe mogły być użyte do przeprowadzenia desantu w południowej Norwegii, w rejonie Oslo.

■ Nuklearny miecz

Od początku lat 60. w dowództwie Układu Warszawskiego przykladano ogromne

Polski atak atomowy

„Wskazane jest rozważenie (...) uderzeń atomowych na takie ośrodki, jak Hanower, Brunzwik, Kilonia i Brema. Zniszczenie tych miast prawdopodobnie spowoduje całkowitą dezorganizację życia politycznego, ekonomicznego itp. Wpływnie w poważnym stopniu na wywołanie paniki w rejonach uderzeń atomowych. Wykorzystanie skutków tych uderzeń przez naszą propagandę może przyczynić się do rozpowszechnienia paniki wśród wojsk i ludności nieprzyjaciela. (...) W celu możliwie szybkiego wyprowadzenia Danii z wojny należałoby dokonać uderzeń atomowych na miejscowości Esbjerg (ważny punkt strategiczny w systemie NATO) oraz Roskilde (wyspa Zelandia), a następnie poprowadzić szeroką akcję propagandy specjalnej, mającej na celu pogłębienie powstałej paniki, ostrzeżenie wojsk i ludności cywilnej Danii przed następstwami dalszego oporu oraz zagrożenie, że w wypadku kontynuacji wojny nastąpią dalsze uderzenia atomowe.”

Fragment referatu dowódcy Frontu Polskiego gen. Zygmunta Dusińskiego z 1961 r.

znaczenie do wyposażenia wojsk w rakiety, gdyż uważano je za najlepszy środek przenoszenia ładunków jądrowych. W latach 1961-1968 w wojsku polskim sformowano cztery brygady artylerii dysponujące raketami operacyjno-taktycznymi oraz czteremście dywizjonów artylerii wyposażonych w rakiety taktyczne. Praktycznie w każdym ćwiczeniu o powodzeniu przesądzało zmasowane użycie broni jądrowej. W trakcie operacji zaczepnej zakładano wykorzystanie uderzeń jądrowych o różnej mocy (tylko na obszarze RFN miało ich być łącznie około stu). Każda nacierająca armia miała użyć 30-40 rakiet operacyjno-taktycznych (o zasięgu do 300 km), 50-60 rakiet taktycznych (o zasięgu do 65 km) oraz przeprowadzić 6-15 lotniczych bombardowań jądrowych.

W planach operacyjnych liczone się także z dużymi stratami własnymi w razie użycia broni jądrowej przez przeciwnika. W opracowanych na początku lat 70. założeniach przyjęto, że wojska operacyjne w trakcie pierwszej operacji frontowej mogą stracić 48-53 proc. żołnierzy.

Plany działania Frontu Polskiego udoskonalano do końca istnienia Układu Warszawskiego. Na szczęście zdołaliśmy uniknąć defilady naszych żołnierzy na zamienionych w radioaktywną pustynię ulicach Kopenhagi czy Hamburga. W tym samym czasie podobnie wyglądałyby ulice Warszawy, Krakowa i innych polskich miast.

Paweł Piotrowski

